

**PRENUMERATA**

W MIEJSCU:  
 rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
 półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
 kwartalnie . . . rs. — kop. 80  
 Cena pojedynczego numeru:  
 kop. 8.  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

**OGŁOSZENIA.**

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8 od wiersza petitu.  
 za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotnie—po k. 5 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

**Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.**

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Frencler” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

**Prenumeratę przyjmują** w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie, w **Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:  
 w Częstochowie W. Komornicki. w Łasku W. Grass.  
 „ Będzinie „ Janiszewski Stan. „ Łodzi „ Laguna Franciszek.  
 „ Brzezinach „ Krzemieniewski J. „ Rawie „ Różycki Stanisław.  
 „ Dąbrowie „ Srokowski Kazim. „ Radomsku „ JZiemienowicz.  
 „ Sosnowcu „ Jermułowicz. „ „ Myśliński Feliks.

Wszystkim tym, którzy dali dowody współczucia dla ś. p. **Antoniny z Czechów Nowakowskiej**, zmarłej w d. 8 b. m. w Brzezinach, spiesząc z pomocą w chorobie lub towarzysząc smutnemu obrzędowi pogrzebu, oraz W-u doktorowi Stodulkiewiczowi, który w czasie ostatniej choroby zmarłej niósł troskliwą a bezinteresowną pomoc, składają serdeczne „Bóg zapłać”

**Mąż i rodzina zmarłej.**

**Dentysta Rosenblatt**

Stary Rynek dom Koczorowskiego. Wprawia sztuczne zęby, leczy i plombuje. Przyjmuje codz. od 10 rano do 6 po poł. (2—1)

**Antoni Łęgiewski**

PRZEWODNIK POLSKI  
 GUIDE INTERPRETE POLONAIS  
 Udzielanie wskazówek przy załatwianiu wszelkich interesów. Asystencja przy zwiedzaniu miasta. Komisa handlowe.

PARIS 46, rue de Bondy. (12—2)

**Dentysta Szreder**

mieszka w domu W. Strzeleckiego. Przyjmuje od godziny 10 z rana. (3—3)

**Z pod Częstochowy.**

(Korespon. „Tygodnia”).

Kradzieże.—Drogi i mosty tutejsze.—Zdrowotność.—Stagnacja w handlu.—Prawdopodobieństwo drożyzny.—Niemożność hodowli opasów.—Pro domo sua.—Wzmianka nawiasowa.

Dlaczego u nas złodziejstwo tak się bardzo rozszerza? Oto dlatego: 1-o że złodziejstwo jest często kradną bezkarnie, 2-o że złodziej, po wysiedzianej karze w kryminalu, wraca wzbogacony jeszcze w wiedzę sztuki złodziejskiej, 3-o że sędzia gminny wymaga naocznych świadków przy kradzieży, 4-o że straż ziemską jest zamało płatna, aby mógł oddać się z całą energią swym obowiązkom.

W niespełna trzy tygodnie skradziono w naszej okolicy aż tyle koni: Panu Radońskiemu z Turowa, będącemu w gościnie w Zdrowej, wyprowadzono o godzinie 11-ej w nocy dwa konie kare, wartości rs. 150 (wszelkie poszukiwania spełzły na niczem); następnego dnia, 5 wiorst od Zdrowej na folwarku Skrzydłowskim, w Rzerzenczykach, skradziono ze stajni również parę koni; na folwarku Potockim w Dziadówce jednego konia; w Białej p. A. Schützowi zabrano 4 konie; zaś tej samej nocy u mnie na wsi skradziono trzy owce. Jednym słowem

wem niema dnia, żeby tu lub owdzie nie została spełniona jaka kradzież.

Siedliskiem złodziei jest okolica Żarecka, mianowicie Suliszewice i Czartachowa, położone między lasami potockimi, żareckimi i rządowymi, w górach i w skałach; strażnicy, o tem dobrze wiedzą. Wobec tego, co mamy począć, my, mieszkańcy wiejskich zakątków, ofiary onego nadużycia złodziejców? Czy traktować otwarcie ze złodziejami o okup, jak to czynią w wielu okolicach włościanie? czy pilnować swej chudoby samemu, nocą, z bronią nabitą w rękę?—Doprawdy, że od pewnego czasu, od wiosny roku zeszłego—od wysiedlenia złodziei z Bałut, zaczyna się w naszej okolicy jakieś hajdamactwo. W powiatach też radomskim, częstochowskim i będzińskim dobrze by było straż ziemską powiększyć i lepiej wyposażać, jeśli złodziejstwo ma być ukrócone i powrócony spokój.

Drugie zło, które nas trapi specjalnie w powiecie częstochowskim polega na tem, że wójci gmin, nie chcąc się narażać swoim wyborcom, nie dają już od wielu lat żadnego rozporządzenia odnośnie do reparacji dróg drugiego i trzeciego rzędu; to też drogi nasze, zwłaszcza w jesieni i na wiosnę, są nie do przebycia. Najlepszym tego dowodem jest most pod samą Częstochową „na Zawodzie”, na trakcie olsztyńskim. Już od pół roku most ten jest do połowy rozebrany, druga zaś jego połowa grozi niebezpieczeństwem. Nie można pojąć obojętności mieszkańców miasta na taki stan rzeczy; przecież, czy dziś czy jutro, most ten zreparowany być musi; dlaczego więc zwlekać z naprawą?..

Zdrowotność w naszym powiecie, dzięki Bogu i zapobiegliwości władzy — jest pomyslna; narzekać można tylko na brak ruchu w handlu i przemyśle, co się tem tłumaczy, że rolnictwo wciąż jeszcze o swój byt walczy. Z paszą jest bardzo źle i z pewnością nabiał, masło, a następnie i mięso dojdzie do bardzo wysokiej ceny. Lichego, chudego bydła kupić zawsze można, bo nasz knieć stara się mieć dużą ilość inwentarza, choć jej przekarmić nie jest i nie był nigdy w stanie. Tu właśnie opieka nad zwierzętami i przepisy zabraniające utrzymania nadmiernej ilości bydła, owiec i koni byłyby bardzo pożądane; każdy bowiem włościanin na kilku morgach chce utrzymać konia i 2 do 3 sztuki bydła, kilka sztuk owiec i trzody, a mimo to mierzwi grunta swoje co 7, 8 lub 9 lat, bo przez 9 miesięcy włości się po polach i pastwiskach, by tylko nie zamorzyć swego inwentarza. Mięso też mamy liche, ale żydki tak już nawykli do marne pieniądze kupować chude bydło od włościan, że uniemożliwia to poprostu hodowlę bydła tuczonego. Taki brak nabiału i mięsa odbić się też musi na kieszeniach mieszkańców miasta. Jednym ze środków, mogących ograniczyć hodowlę morzonego głodem in-

wentarza, byłby rozkład podatków gminnych nie w stosunku do ilości mórg, lecz do ilości inwentarza; wówczas wkrótce powróciłibyśmy do stanu normalnego.

Na zakończenie dodaję, że, podczas roku zeszłego głodowego, my rolnicy z całą sumiennością rzecz można, wywiązaliśmy się z trudnego w naszym finansowym położeniu zadania, chociaż wiele, bardzo wiele rodzin na wsi potrzebowało chleba; nb, nie pomagały nam w tem ani tombole, ani kuchnie tanie, ani żadne inne składki dobroczynne.

Reprezentant ubezpieczonych w powiecie częstochowskim, p. A. St. przy grupie piotrkowskiej ubezpieczeń wyborowych, dał pod dniem 23 z. m. odpowiedź dyrekcji warszawskiego towarzystwa na jej zapytanie, godną opublikowania w waszem piśmie. Szanowna Redakcyja może się zgłosić po odpowiedź tę do reprezentanta związków rolnych, pana J. w Warszawie.

E. Steinhagen.

**SPRAWOZDANIE**

**z działalności Rady Zarządzającej Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności—za miesiąc październik r. b.**

Do kasy Tow. Dobroczynności wpłynęło:

	w październ. rs. k.	od 1-go Sycznika do 1-go Listopada rs. k.
1) Ze składek od członków rzeczywistych i ofiarodawców . . . . .	36 —	566 —
2) Z koncertów, teatrów i zabaw . . . . .	— —	845 62
3) Ze skarbonek i kwesty w kościołach . . . . .	— —	212 38
4) Z tabliczek . . . . .	— —	3 —
5) Zwrot pożyczek bezprocentowych . . . . .	124 —	1067 88
6) Ofiary dobrowolne:		
a) na wpisy szkolne . . . . .	— —	48 94
b) na zakład „Adeli” . . . . .	83 —	29 56
c) na „ochronkę miejską” . . . . .	— —	— —
d) na warsztaty tkackie . . . . .	3 —	18 —
e) na „Tanią Kuchnię” . . . . .	20 —	737 80
f) na węgiel dla biednych . . . . .	— —	17 —
g) bez oznaczonego celu . . . . .	— —	7 20
7) Z nieprzewidzianych źródeł . . . . .	18 —	87 24
8) Procentów od kapitałów . . . . .	— —	1580 54
<b>Razem . . . . .</b>	<b>201 83</b>	<b>5221 16</b>

W szczegółach pozycyje dochodów przedstawiają się jak następuje:

ad 1) Składki członków rzeczywistych złożyli: pp: Kuichowiecki Julijan za II półrocze 1892 r. rs. 3, ks. Cwilong Zenon za 1892 r. rs. 6, Klementyna Pearska za II półrocze 1892 r. rs. 20, Chrzanowski Stanisław za 1892 r. rs. 6 i Szeligowski Władysław rs. 1.  
 ad 5) Pożyczki bezprocentowe zwróciło 23 osób.  
 ad 6) Na Tanią Kuchnię złożyli ofiary: chór amatorski kościoła księży pijarów rs. 10 i p. Pearska Klementyna rs. 10.  
 ad 7) P. Markus Braun rs. 18 dla rozdać 6-u najbardziej potrzebującym rodzinom.

Wydano z kasy Tow. Dobroczynności:

	w październiku		od 1-go Stycznia do 1-go Listopada	
	rs.	k.	rs.	k.
1) Na potrzeby kancelaryjne	10	—	155	19
2) Na wsparcia pieniężne stałe i jednorazowe	117	90	1139	10
3) Na żywienie ubogich w „Taniej Kuchni“	—	—	313	12
4) Na lekarstwa dla ubogich	—	—	79	97
5) Na pogrzeby	3	—	46	50
6) Na wpisy szkolne	300	—	595	—
7) Na stypendya	—	—	75	—
8) Na naukę rzemiosł w obcych zakładach	24	30	91	82
9) Na ochronę „Adeli“	—	—	783	43
10) Na ochronę miejską	—	—	170	—
11) Na potrzeby Taniej Kuchni	91	50	928	92
12) Na warsztaty tkackie	3	50	402	50
13) Na maszyny do szycia	—	—	35	—
14) Na pożyczki bezprocentowe	100	—	1640	—
15) Na potrzeby nieprzewidziane	8	95	161	74
<b>Razem</b>	<b>659</b>	<b>15</b>	<b>6617</b>	<b>34</b>

W październiku: 1) opłacono wpisy szkolne za 2) uczniów i 5 uczennic miejscowych zakładów naukowych, w sumie rs. 300.

2) wydano 1 pożyczkę bezprocentową, w kwocie rsr. 100.

3) w Taniej Kuchni wydano obiadów 6-cioosobowych 1580. Nadto, w październiku wprowadzono wydawanie herbaty gorącej z cukrem, po 2 grosze porcja (2 1/2 szklanki). Do 1-go listopada sprzedano 503 takich porcji.

4) Wyjednano zezwolenie Władzy na urządzenie przy Taniej Kuchni czasowej ochrony dla 6-ciu sierot, w wieku od lat 6—12, sierot zupełnych, albo połowicznych, pozabawionych wszelkiej opieki. Koszt: urządzenie ochrony, bielizny, odzienia i żywności dla sierot, zarząd Tow. D-ści postanowił pokryć do końca b. r. — z funduszy, przeznaczonych w budżecie na naukę rzemiosł.

5) W tkalni ustawicznie znajdował się: 1 majster, 2-h czeladników i 10-ciu uczniów; z tych ostatnich 4-ch pracowało przy warsztatach, a 6-ciu zajętych było przygotowaniem przędzy. Oprócz 7-miu czynnych warsztatów sprowadzono 1 nowy, dotychczas nienuchomiony. Sprzedaż tkanin stała odbywała się w składzie przy tkalni, otwartym dla wszystkich nabywców, a także w handlach, biorących tkaniny w komis.

6) Sporządzono szczegółowy wykaz zaległych składek rocznych, suma których obecnie przewyższa 700 rub. Dla udogodnienia sz. członkom Tow. Dobr. i w radzie zasilenia kasy też Tow. niezbędnym funduszem, Zarząd upoważnił p. Tarczyńskiego do poboru składek zaległych i bieżących, przypuszczając że środek ten, choć w części, zdola zapobiedz zachwianej równowadze między malejącym dochodem, a nadmiernie wzrastającymi wydatkami na niezbędne potrzeby Towarzystwa.

Zarząd Tow. ze względu na zbliżającą się zimę, ponawia swą prośbę do wszystkich osób, społeczących sprawom miłosierdzia, o łaskawe nadesłanie do Taniej Kuchni, zbywającego od potrzeb własnych, ubrania, obuwia i bielizny dla rozdziału pomiędzy najuboższych, tak dorosłych, jak i nieletnich mieszkańców naszego miasta.

W wykonaniu woli ś. p. Karola Burgharda—wyrażonej w punkcie C ośmiesiętnego testamentu, następującej treści: „przeznaczam procent od kapitału 1,500 rs. na zakupienie i rozdawanie, corocznie, maszyn do szycia (dwóch), biednym wdowom, dziećmi obciążonym, lub dorosłym pannom, z zarobku siebie i rodziny utrzymującym; jak jedno, tak i drugie winny być w Piotrkowie zamieszkałe, wyznania R-Katolickiego, moralnie i pocieszenie się prowadzące” — Zarząd Tow. wzywa niniejszem osoby, pragnące skorzystać z wymienionego dobrodziejstwa, t. j. — otrzymać jeszcze w r. b. maszynę do szycia (drugą), wartości 35 rubli, aby z odpowiednimi podaniami i dowodami zechciały się zgłaszać do kancelaryj Zarządu. Ostateczny termin przyjmowania podań „o maszynę do szycia“ oznacza się na dzień 1 (13) grudnia r. b.

Prezes—J. W. Kański.

Skarbnik—ks. A. Zagrzejewski.

Członek-Sekretarz—Knichowiecki.

## Z Miasta i Okolic.

— **Koncert.** W przyszłą środę, zamierzają dać koncert w naszym mieście pp. Maryja Wasowska, Józefa Szlezigier i p. Wiktor Grabczewski. Drużyna artystyczna daje cały cykl koncertów w Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, w Łodzi, w Kaliszu i Kielcach. Po tak długiej ciszy w życiu Piotrkowa i wobec tak sympatycznie zawsze witanych przez naszą publicz-

ność p. Szlezigier i p. Grabczewskiego, jest nadzieja, że sala koncertowa nie będzie świecić pustkami.

— **Trzech rzeźmieszków**, jak się zdaje, systematycznie operuje w naszym mieście od jakiegoś czasu. Dobierają się oni nocami do mieszkań i próbują szczęścia jak mogą. Często się im nie uda, ale często się też oblowia; w zeszłym naprzekład tygodniu udało się im ukrąść kilkanaście srebrnych lichtarzy u jednego z tujejszych kapitalistów, a jedna z naszych znajomych, idąc wieczorem ulicą Kaliską, podслыszala przypadkiem rozmowę trzech podejranych indywiduów (prawdopodobnie tych samych złodziei), z której się dowiedziała, że „trzeba teraz urządzić P.; może tam się uda”. Pan P., właściciel księgarni, zawiadomiony o tem, przedsięwziął naturalnie możliwe środki ostrożności, a my ostrzegamy niniejszem naszych czytelników, aby się mieli na baczności i zwracamy jednocześnie na fakta te uwagę miejscowej policji.

— **Wyróżnienie** na t. zw. Rynku-Maślany przygotowany już jest pod sadzenie drzewek. Wyrównano plac, otoczono go palikami, a dla ozdoby ogrodzenia i ceglami; wytknięto nawet chodniki i klomby. Niestety jednak, żadnego dozoru niema koło tego publicznego mienia: w wielu miejscach cegła już powyrywana, a przeprowadzony sposobem próby drut między palikami już jest powyginany przez domorosłych linochodów. Warto by też pomyśleć o stałej miejskiej straży, którąby i później, gdy już skwer zasiany i zasadzony będzie, pilnowała go i chroniła od uszkodzeń. Inaczej, ta tak bardzo dla mieszkańców obu rynków pożądana ozdoba niezawodnie pójdzie na marne. Aby wykorzystać powszechny u nas brak poszanowania cudzego dobra, należałoby najsurowsze kary na niszczyteli nakładać.

— **Ojura.** Na skutek odezwy Tow. Dobroczynności, niedawno przez nas tu zamieszczonej, Żeliś G. nadesłał do taniej kuchni dla biednych na zimę, swój szynel uczniowski. O podobne nadsyłanie innych starych rzeczy, zwłaszcza obuwia, serdecznie naszych czytelników upraszamy.

— **O słyhać w kwestyi egzaminów** majstrów fabrycznych? — Na zapytanie takie, otrzymujemy od naszego korespondenta z okręgu fabrycznego sędziowskiego następujące objaśnienie: „Wszyscy ci panowie nader energicznie wzięli się do nauki języków obowiązujących, ale oczywiście, jedynie przez obawę egzaminów; w gruncie rzeczy bowiem znajomości ich nie uważają za rzecz konieczną i tłumaczą się, że każdy robotnik pojmie ich z łatwością nawet wtedy, gdy nie się do niego nie odezwą, a tylko pokażą mu na migi co ma zrobić. Wobec tego pożądanym byłoby nie zadawałnic się egzaminem, ale w następstwie kontrolować, jakie też jest zachowanie się panów majstrów, którzy zdali już żądany egzamin”.

Objaśnienia złożone w Petersburgu w Towarz. Popierania przemysłu i handlu, przez pp. Bielowa i hr. Ignatiewa (\*) zdają się potwierdzać słuszność poglądu naszego korespondenta.

— **Podziękowanie dla komisji sanitarnej w Zawierciu.** Wyczytawszy pochwały, jakie szanowna komisja sanitarna w Zawierciu oddaje sama sobie w № 45 gazety „Tydzień”, za doprowadzenie do porządku Zawiercia pod względem sanitarnym, czując się w obowiązku, jako mieszkaniec tejsze osady, złożył serdeczne podziękowanie za jej działalność i dobre chęci. Komisja twierdzi, jakobym rozsiewał fałszywe fakty: bo „cuchnący staw fabryczny był przez komisję sanitarną zbadany nim milczkiem wziętem

pióro do ręki”. Że staw był badany, temu bynajmniej nie przeczę; być może nawet, że szanowna komisja miała zamiar go oczyścić. Faktem jest jednak, że ja właśnie przyczyniłem się do przedszego wprowadzenia w czyn tego zamiaru, gdyż cuchnący staw został spuszczoney i doprowadzoney do porządku w październiku r. b., więc nie przed moim artykułem, lecz po wyjściu takowego z pod prasy.

Nie zniechęcony wszakże zarzutami komisji sanitarnej, ośmielam się tym razem zwrócić jej uwagę na to, że chociaż rysztoki obok ulicy wiodącej od przejazdu Dr. Żel. przez rynek i koło nowej fabryki aż do szpitala, obsypywane bywają wapnem, środek jednak ulicy służy za wspólny dla wszystkich śmietnik i skład popiołu fabrycznego. Podczas sloty formuje się z tego błoto; podczas suszy pył, niebardzo chyba dla zdrowia pożyteczny.

Będąc pewnym, że i tym razem szanowna Komisja Sanitarna postara się o oczyszczenie błotnistej ulicy, oświadczam, że i nadal śmiało zawsze wystąpię w obronie prawdy, nie lękając się fałszywych zarzutów.

Lapis.

— **Dworzec w Koluszkach.** Projekt budowy centralnego dworca w Koluszkach dla dróg żelaznych: warszawsko-wiedeńskiej, iwangrodzko-dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej w tych dniach przesłano do zatwierdzenia władzy ministeryjalnej. Nowy dworzec będzie wewnątrz urządzony podług najnowszych wymagań. Koszt budowy i urządzenia wyniesie 600,000 rs.

— **Ceny okowity.** Hurtownicy łódzcy pozostawili na tydzień ubiegły niezmienną cenę okowity, a mianowicie: za wiadro 78% w sprzedaży hurtowej rs. 8.70, w sprzedaży detalicznej rs. 8.80—8.90.

— **Zmiany służbowe.** Urzędnik oddziału statystycznego, registrator kolegijski, Ilija Lwow, mianowany został członkiem banku włościańskiego, niezależnie od wypełnianych obowiązków. Kancelista magistratu m. Piotrkowa, Jan Grzybowski przeniesiony został na taką samą posadę do wydziału wojenno-policyjnego przy rządzie gubernialnym piotrkowskim.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Jan Sobikowski mianowany został wikaryjuszem parafii Kłobuck.

— **Konkurs.** Z Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych otrzymujemy następujące ogłoszenie: „Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem ma honor podać do wiadomości panów artystów, malarzy i rysowników iż niniejszem ogłasza konkurs na okładkę do albumu na premium dla członków Towarzystwa za r. 1893, a to na warunkach następujących:

1. Rysunek winien być wykonany sposobem kreskowanym, jako jedynie adającym się do reprodukcji facsimilowej, cynkograficznej (materyjały: pióro, kredka, lub węgiel. Wszelkie modelowanie sposobem zacieranym, do reprodukcji facsimilowej nieodpowiednim, wyłącza się). Wprowadzenie figur do kompozycji jest pożądaną. Oprócz daty t. j. roku 1893 żadne napisy na okładce nie będą zamieszczane.

2. Wielkość okładki ma wynosić 47×64 centymetry i na papierze tycybe rozmiarów rysunki winny być nadsyłane.

3. Rysunki nadesłane być winny pod adresem Komitetu Towarzystwa najpóźniej w d. 15 grudnia n. s. r. b.

4. Konkurs osądzi Komitet Towarzystwa najpóźniej dnia 20 grudnia 1892 r.

5. Za rysunek uznany przez Komitet Towarzystwa za najlepszy, i przyjęty do wykonania, wyznacza się nagroda rs. 100; gdyby zaś najlepszy rysunek do wykonania przyjęty przez Komitet nie został, nagroda obniżoną będzie do rs. pięćdziesięciu.

## Wiadomości Bieżące.

— **Bank państwa.** Dla dania bankowi państwa możności powiększenia i zapewnienia mu większej swobody w operacjach, kapitał zakładowy banku, równający się dzisiaj 28 milionom rubli, ma być powiększony w trójnasób, ku czemu zamierzono

(\*) Vide № 317 „Kur. Warsz.” z zeszłego wtorku.

dodawać zyski banku do jego kapitału obrotowego, zamiast przelewać je do skarbu.

= **Święcenie niedzieli w handlu.** Rada państwa ma wkrótce rozpatrzyć wniosek oberprokuratora synodu, K. Pobiedonoscewa w kwestyi zakazu robót i ograniczenia handlu w niedziele i święta. Krają pogłoski że nowe prawo będzie tylko dotyczyło miast i fabryk, gdzie wszystkie roboty wstrzymane będą przez cały dzień; zakłady handlujące materiałami spożywczymi będą mogły być otwarte od 8 rano do dziesiątej.

= **Obniżenie cen biletów dla uczniów.** Z dniem 13 b. m. na wszystkich drogach żelaznych skarbowych wprowadzoną będzie nowa taryfa ulgowa z obniżką 50% dla nauczycieli szkół miejskich i uczniów wyższych i średnich zakładów naukowych, z której korzystać mogą nauczyciele raz na rok w czasie ferij letnich, uczniowie w czasie ferij letnich i świątecznych, wyłącznie tylko jadący w wagonie trzeciej klasy.

= **Chóry uczniowskie,** z rozporządzenia ministra oświaty, we wszystkich zakładach średnich i miejskich będą zobowiązane do wykonywania narodowych hymnów państw główniejszych.

= **Zdawkowa moneta srebrna** uszkodzona a głównie podziurawiona, przyjmowaną jest obecnie w kasach rządowych po potrąceniu za każdą brakującą dolę srebra po ¼ kop. Przyjmowanie to jednak trwać będzie tylko do dnia 12 stycznia 1893 roku włącznie, a po upływie wymienionego terminu całkowicie ustanie.

= **P. Jan Bloch,** prezes kolei dąbrowskiej i łódzkiej, jak donoszą z Petersburga, powołany jest na członka rady przy ministrze skarbu.

## Przemysł i Handel.

= **Akcyza od zapalek.** Wniesiony przez ministra skarbu projekt podwyższenia z d. 13 stycznia akcyzy od zapalek o 50% zatwierdziła już rada państwa. Skarb spodziewa się z tego źródła powiększenia dochodów o 2½ mil. rubli.

= **Akcyza od piwa.** Akcyza od piwa, jak donosi „Warszawski dziennik”, podwyższona będzie z początkiem roku przyszłego o 50%.

= **Akcyza od okowity.** Ministerjum skarbu wniesie wkrótce do rady państwa projekt podwyższenia akcyzy od okowity zbożowej do 10 kop. od stopnia (czyli do 10 rubli od wiadra spirytusu bezwodnego), a od wódek owocowych do 7 kop. od stopnia.

= **Zamierzono podnieść cło** od piwa produktów naftowych, oraz cło od wszystkich artykułów zbytku, chmielu zagranicznego i nawozów sztucznych.

= **O wielkiej fabryce jedwabiu,** mającej powstać na początku roku przyszłego w Albertynie, dobrach Franciszka hr. Pusłowskiego, nad Szeżawą, w pow. słonimskim, korespondent „Wieku” podaje następujące szczegóły. Fabrykę zakłada grupa kapitalistów francuzkich, rozporządzających 2 mil. rubli kapitału. Na czele przedsiębiorstwa stoi Jerzy Bonnefoy, właściciel czterech przedziałów jedwabiu w Dieulefit we Francji (w departamencie Drôme). Głównym kierownikiem fabryki w Albertynie będzie p. Adolf Jackowski, technik. Początkowo p. Bonnefoy zamierzał założyć fabrykę jedwabiu w głównym centrum przemysłu nad Niemnem, mianowicie w Białymstoku; po bliższym jednak rozejrzeniu się w sytuacji, kapitalista francuzki przyszedł do wniosku, iż Albertyn będzie miejscowością odpowiedniejszą. Dobra te leżą w pobliżu stacji Słonim-Albertyn, jednej z linii kolei poleskich. (W Albertynie jeszcze na początku bieżącego stulecia powstała znana fabryka kortów, sukna i flaneli; przedsiębiorstwo to istnieje i prosperuje,

pozostając wciąż pod tą samą firmą „Wandalin Pusłowski”. Wandalin Pusłowski był ojcem obecnego właściciela Albertyna, Franciszka.) Fabryka jedwabiu w maju r. p. w ruch puszczona będzie. Przygotowania odpowiednie szybko się prowadzą; wszelkie maszyny najnowszej konstrukcyi są już zamówione, częścią za granicą, a częścią w kilku większych fabrykach warszawskich. Przedziałnia jedwabiu w Albertynie będzie zatrudniać na początku kilkuset robotników.

= **Kontrolerowie celni.** „Birżewija wiadomości” piszą, że od dnia 1 stycznia tworzą się we wszystkich fabrykach wyrobów bawełnianych posady kontrolerów celnych dla przestrzegania na miejscu formalności celnych przy wywozie towaru za granicę, ze zwrotem cła za materiał surowy.

= **Z Zagłębia Donieckiego** wywieziono 253,313 wagonów węgla, a w roku poprzednim 206,058 wagonów.

## Sprawy Ziemiańskie.

× **Splata pożyczek gotowizną.** Wskutek podniesionej, na tegorocznych zebraniach wyborczych przez stowarzyszonych z kilku gubernij, zasady co do spłaty pożyczek Towarzystwa gotowizną, Komitet Towarzystwa w ogólnem zebraniu swem, wzięwszy pod rozbiór kwestyję tę, w ścisłem zastosowaniu się do art. 198, 199 i 154 Ustawy T-stwa z r. 1888 postanowił, że na przyszłość spłaty takie dokonywane być mogą gotowizną, w sumie równającej się jednorazowo spłacającej się pożyczce, przy powiększeniu wszakże sumy tej wartością bieżącego kuponu od listów zastawnych, jakieby na splatę złożony należało, obliczoną po dzień 10 (22) czerwca danego roku, jeżeli splata nastąpiła przed lutem ogólnem zebraniem Komitetu, zaś po dzień 10 (22) grudnia w razie dopełnienia tejże spłaty przed sierpniowem takimże zebraniem.

× **Spółka pasiecznicza.** Z początkowania p. Antoniego Bronikowskiego i Władysława Załęskiego, jak donoszą dzienniki warszawskie, tworzy się spółka pasiecznicza na zasadzie firmowo-komandytowej. Zadaniem spółki ma być zakładanie pasiek w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego, oraz urządzenie rodzaju aukcyj czyli jarmarków na produkty pasiecznicze. Proponowany kapitał ma wynosić rs. 60,000 w udziałach 500-rublowych.

× **Wystawa.** Z powodu opóźnienia się wystawców prowincjonalnych z nadsyłaniem zadeklarowanych okazów na wystawę nasion w Warszawie, termin przyjmowania okazów przedłużono do poniedziałku, dnia 14 bieżącego miesiąca.

W roku 1893 ma być podobno urządzone kilka wystaw rolnictwa i drobnego przemysłu: w Lublinie, Permie, Połtawie, Smoleńsku, Dorpacie, Felinie i w innych miastach.

× **Ustawę banku gorzelniczego** dla gorzelników wiejskich przedstawiono już do zatwierdzenia rządu. Kapitał zakładowy banku wynosić będzie 5 milionów rs.

## ROZMAITOŚCI.

□ **Maszyna latająca.** W dniu 28 października inżynier górniczy, A. Auerbach, zakomunikował w zebraniu inżynierów gorniczych w Petersburgu o nowym przyrządzie aerobautycznym, wynalezionym przez pewnego uczonego paryżkiego. Przyrząd ten poruszany motorem naftowym, posiada dwie pary skrzydeł, położonych jedno nad drugim. Aeronauta, stosownie do swej woli, może zmieniać położenie skrzydeł i tym sposobem nadawać kierunek ruchowi przyrządu. Przyrząd ten może podnieść pięciu ludzi, prócz balastu.

□ **Polacy w Azji mniejszej.** Po drugiej stronie Bosforu od lat kilkadziesiąt istnieje kolonija Adamówka (inaczej Adampol), założona przez polaków. Kolonija ta, jakkolwiek obejmuje tylko 200 rodzin, rozwija się bardzo pomyślnie. Koloniści zaj-

mują się polowaniem na dziki, sarny, wilki i t. p. we własnych lasach; uprawiają pszenicę, owoce i kukurydzę, winie, czereśnie i t. d. Dla braku komunikacyi zmuszeni są konno produkty swe do okrętów wysyłać. W r. 1889 p. Czarukowski założył bibliotekę i dziś posiada ona paręset dzieł i broszur oraz czasopisma.

□ **Dymisyja Edisona.** Wskutek stopniowego zaniku wynalazczych zdolności znakomitego elektrotechnika, towarzystwo utrzymujące dotąd jego pracownię i eksploatujące jego wynalazki, ma się rozwiązać. W ten sposób słynne laboratorium w Menlo Park, z jego ogromnym sztabem techników i z trzema setkami zwykłych robotników, przestanie istnieć. Towarzystwo ma na tej zmianie oszczędzić milion dolarów rocznie.

□ **Budowa obserwatorium** na Mont-Blanc jest już postanowiona. Piętrowa budowla stanie na wysokości 4,000 stóp nad powierzchnią morza. Parter przeznaczony będzie dla turystów, pierwsze piętro zaś do obserwacyi naukowych.

□ **Honorarium lekarzy niemieckich i austriackich.** Od pewnego czasu liczba studentów na niemieckich wydziałach medycznych zmniejsza się znacznie. Nie można dziwić się temu wzięwszy na uwagę, że połowa berlińskich lekarzy ma zaledwie 3,000 marek dochodu rocznego. Lecz wynagrodzenie to można uważać za bardzo suto, jeżeli porównamy z niem honoraryja lekarzy wiedeńskich, nie gardzących 20 lub 25 krajczarami za wizytę lekarską.

□ **Trumna ratunkowa.** Donoszą z Poznania, że pan W. Kwiatkowski wynalazł trumnę ratunkową i uzyskał patent na ten wynalazek. Według opisu urzędu patentowego, aparat, wynaleziony przez p. W. Kwiatkowskiego składa się z rury, którą przymocować należy u spodu wieka trumny, ale tak, aby drugim końcem kilka centymetrów nad mogiłą wystawała. W rurze tej umieszczona jest zaciągająca sprężyna, która podtrzymuje drażek z krawkiem, niżej którego przymocowany jest kłębek nici, piór, lub włosów czerwonego lub innego jaskrawego koloru. Gdyby osoba w letargu pochowana przebudziła się w grobie i dotknęła kłębka, umieszczonego niżej wspomnianej rury, natenczas sprężyna zapomocą balansu rozciąga się, wyrzuca denko rury, a pęczek ów wychodzi w wysokości 60 cent. na wierzch, jako znak widoczny; przez otwartą zaś rurę światło i powietrze dostają się do trumny i utrzymują ożywionego przy życiu aż do wydobycia go. Aparat i jego umieszczenie ani z wielkimi kosztami ani trudnościami nie są połączone.

□ **Cebula** tego roku obrodziła bardzo dobrze, żydzi jednakże wstrzymują się od jej spożywania. Wyrobiło się między niemi przekonanie, że cebula ma własność przyciągania bacyliw cholerycznych; może to być prawdą, w każdym jednakże domu wisł wieniec cebuli, którą po kilkunastu dniach wyrzucają, zastępując go świeżym: ma to chrońić od epidemii.

## Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 4 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) nieruchomości na terytorjum m. Będzina przy ul. Kijowskiej pod № 232 od sumy 4,000 rs. 2) Działki ziemi, nazwanej „Ogród” 2,009 rs. 3) Działki ziemi przestrzeni 1 morg. 150 pręt. od 450 rs. 4) Działki ziemi przy nowym rynku od sumy 150 rs. 5) Łąka w miejscowości „Brogowiska” i działek ziemi zwanej „Mrośca”, od sumy 200 rs. 6) nieruchomości przestrzeni 2 morg. od sumy 2,000 rs. 7) nieruchomości w m. Będzina przy ul. Kazańskiej pod № 63 położonej, od 1,000 rs.

— 21 grudnia (2 stycz.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Rawie pod № 149 od sumy 420 rs.

— 10 (22) listopada w m. Tomaszowie na sprzedaż 200 sztuk owiec.

— 17 (29) listopada tamże, na sprzedaż 10 krów.

— 12 (24) listopada na rynku w Szczerzowie na sprzedaż inwentarza żywego, od sumy 710 rs.

— 1 (13) grudnia w urzędzie p.t.u w Będzynie na 12-stoletnią dzierżawę trzech placów położonych przy stacji Żąbkowiec.

— 24 listop. (6 grudnia) w urzędzie powiatu częstochowskiego na dostawę w ciągu 1893 r. artykułów żywności i innych produktów dla szpitala N. Maryi Panny w Częstochowie, za ogólną sumę 2240 rs. 38 kop. in minus.

— 23 listop. (6 grud.) tamże na reparacyję miejskich budynków, od sumy 2,434 rs. kop. 90.

— 24 listop. (6 grudnia) w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na budowę szopy na bagaże wojskowe, od sumy 3,477 rs. 25 kop.

## Kronika giełdowa.

12 listopada.

Zmian, któreby zasługiwały na uwagę, giełdy zagraniczne nie wykazały. Sytuacyja jest chwilejną więcej niepewną; dodatnie zaś fakty zrównoważona bywać przez ujemne. Jeżeli wybory amerykańskie surowo potępiły protekcyjnistów, to z drugiej strony położenie interesów w Anglii i Niemczech nie przestaje być wprost złem. Na samym

końcu tygodnia, bardzo dobre depesze o stanie układów finansowych w Paryżu, sprowadziły jednomyślną zwyżkę rubli.

Na polu papierów wartościowych usposobienie okazało się bardzo mocnem i kursa zdrożały. Na pierwszym miejscu stały Listy Ziemskie piątej seryi, które w większych ilościach nabywano do 102 kop. 15 za sto. Seryja pierwsza o 50 kop. droższa. Niemniej znacznych obrotów dokonano Listami m. Warszawy ostatnich seryj po 101 do 101 kop. 50, gdy starsze seryje były tylko o 25 kop. droższe. Za obliży kanalizacyjne zapłacono do 100 kop. 60 a za Listy Łódzkie do 100 kop. 20 w ostatnich seryjach. Wileńskie 5% listy ofiarowano po 100 kop. 30, a Kaliskie po 105.

Z państwowych walorów, listy likwidacyjne w dużych sztukach doszły do 98 85, a w małych do 98 kop. 65 przy słabych obrotach. Wschodnie pożyczki po 103 i 105 poszukiwane, stosownie do emisji. Premie pożyczki: 233 za pierwszą, 217 za drugą 191 1/2 za ostatnią emisję. Akcje bez ruchu prawie.

Wedle notowań Biura Bankowego „Gazety Łosowań” płaconc:

Za markę 50.— kop.  
„ frank 41.— „  
„ gulden 85.15 „

**Ceny zboża.**

Gliwice, dnia 8 listopada 1892 roku.

(dla Sosnowca i Królestwa Polskiego.)

Za 100 kilogramów, franco stacyja Sosnowiec:		
Zyto . . . . .	Marek 9, do —	
Pszenvca . . . . .	11,50 do 12.	
Gryka . . . . .	—	
Jęczmień . . . . .	8,50 do —	
Raps zimowy . . . . .	21, do —	
Owies . . . . .	—	
Otręby pszenne drobne . . . . .	6,50 do 6,50	
„ „ grube . . . . .	6,60 do 6,75	
„ żytnie . . . . .	7,20 do 7,20	
Kurs 200,15 marek za rs. 100.		

Łódź, dnia 16 listopada 1892 r.

Na tutejszej stacyi towarowej sprzedano od piątku owsa 3,000 korcy po rs. 2.70—2.80 i za wyborowy po rs. 3.30; kartofli 25 wagonów po rs. 1.50—1.70; jęczmienia 250 korcy po rs. 4.20—4.50. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 800 korcy po rs. 5.85—6; żyta 500 korcy po rs. 4.50—4.65. Popyt wogóle słaby. Ceny paszy nie uległy żadnej zmianie.

**Biuro bankowe Gazety Łosowań, w Warszawie Krakowskie Przedmieście № 53, udziela bezpłatnych informacji we wszelkich sprawach pieniężnych.**

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.**

**O G Ł O S Z E N I A.**

**HEIDSIECK & Co w REIMS**

istniejący od r. 1785

zajmuje ciągle najpierwsze na całym świecie miejsce wśród firm Szampańskich Francyi.

Poleca Szanownej Publicznosci

**Wina Szampańskie:**

**MONOPOLE**  
**MONOPOLE SEC.**

Nabywać można we wszystkich pierwszorzędnym handlach Win w Warszawie i na prowincyi.

(Raj. i Fr. № 8543)

**Kalendarze Józefa Ungra na rok 1893.**

**KALENDARZ WARSZAWSKI** ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1893-ci, liczy 48-my rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

**DZIENNIK**

**Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.**

**Kalendarz ścienny**

**Cena egzemplarza kop. 15.**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

**Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiem. (W. B. O. 2759) (5-2)**

**Herbata z przekąskami**

o każdej porze w domu Kreskiego, naprzeciwko foksalu, po prawej stronie w oficynie. (3-1)

Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że kursują w obiegu weksle z podpisem moim, wystawione na zlecenie M. Warszawskiego. Zawiadamiam przeto niniejszem, że weksli nigdy na zlecenie powyższe nie wydawałem i ostrzegam, ażeby nikt takowych nie nabył, albowiem takowe jako podrobione ogłaszam.

Właściciel dóbr i fabryki „Wola Krysztowska”  
**I. Spielfogel.**

Z powodu natychmiastowego wyjazdu sprzedaję w Lublinie za pół wartości rzeczywistej, dwupiętrową wielką

**KAMIEŃCĘ,**

nie obciążoną dotąd pożyczką Towarzystwa miejskiego, na którą można otrzymać do 5,000 rs.— w punkcie dobrym, mającą trzy wielkie sklepienie piwnice, za ostateczną sumę rs. 8700. W razie potrzeby daję dogodny warunki. Przy kupnie zaliczyć 5,700 rs. pozostanie 3,000 rs. na domu, naturalnie po Towarzystwie i tylko na 4%. — Akt rejentalny kosztem moim. Pierwszeństwo ma prowincya.

**Adres udzieli** Redakcja niniejszego pisma. (R. i F. № 8465) (1-1)

**Osoby pragnące pobierać Lekcje Tańca**

zechą się zgłosić łaskawie do księgarni pana Jędrzejewicza.

**J. Jaśniewicz.**

**Fabryka Portland-Cementu dawniej A. Giesel w Opolu (Oppeln) w Niemczech poleca wyborowy swój**

**Portland-Cement**

po cenach najniższych. Gdzie przedstawiciele jeszcze nie ustanowieni, zechcą się kandydaci zgłaszać. (R. i F. 8390) (3-1)

**WYSTAWA SKÓR i wyrobów ze skóry**

Otwartą będzie w dniu 1 lutego 1893 r. w Warszawie w Gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście № 64.)

Bliższych szczegółów udziela kancelaryja Muzeum. Zamiejscowi wystawcy mogą okazać swe wysłać pod adresem Komitetu Wystawy, który zajmie się ustawieniem i odesłaniem po skończeniu wystawy.

(W. B. O. № 2664) (3-3)

**WYNAJEM POJAZDÓW**

**Włodzimierza Sapińskiego**  
Ul. Petersburska wprost Poczty. Karety, Powozy, Bryki, Konie.

Sklep porcelany, szkła, fajansu, materyjłów piśmiennych i t. p., pod firmą:

**A. Pałowska i S-ka** w Częstochowie jest do odstąpienia, w przystępnej cenie. (3-2)

**WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY**

SKŁAD: przy Rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie.

Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-41)

**PROCH,** (15-13) broń i wszelkie przybory myśliwskie. Naczynia kuchenne i domowe, wyroby platerowane, samowary, lampy, lózka żelazne, wyżmaczki amerykańskie oryginalne, maszyny do lodów i galanterya. **B. Ronczewski** Piotrków ul. Kaliska, d. Michaleckich.

**Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.**

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medycyny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH**

**SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI**

z miodu, siodu i zieli leczniczych.

Nagrodzona na wystawach higieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

**FABRYKI „LELIWA” w Warszawie**

ulica „LELIWA” Zgoda № 6.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (Raj. i Fr. № 7411) (0-7)

**Strzedz się podrobionych i naśladowanych**

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. „Skarb Zwyciężonych” przekład z francuzkiego.

my wielbiciele, których jednak umiała trzymać Delikatna uroda blondynki, zjednywała jej tuiszej z jego strony miłości.

wielbiła go poprostu, doznając nawzajem najszybszym typem wielkiej damy, pełnej dobroci, miłośniczką i Pani Małgorzata de Mornans była skoczonym powierzechnością.

tylko istotnych zalet ukrywał pod zbyt lekką moze raz go pokochały, kochały go na śmierć i na życie, kolwiek lekki, zachwycał kobiety, a te, które Prawdziwy parzianin, piękny, elegancki, co-nabytych estancyjach znakomite interesy.

tem oddał się powołaniu plantatora, robiąc na nowo-fortuny, nabył olbrzymią plantację i z całym zapo-fechał do Paragwaju, w celu podniesienia upadającej Hrabia, który z wojskiem sprzymierzonych przy-dostałby się w udziale mamce.

ja jej pieszczoty dziecka, które w przeciwnym razie dziecko, utrzymując, że niedospała noc wynagradza-jeszcze kącące ich węzły. Hrabina karmila sama po ślubie, a urodzenie maleńkiego Marcela zaczęło

cającą parę. Kochali się jak w pierwszych dniach miłości Saint Germain, stanowili idealną i zachwy-ta, jedna z najświetniejszych gwiazd salonów przed-Hrabia Gustaw de Mornans i piękna Małgorza-

### III

— 69 —

— 72 —

kowy garnitur, przeznaczony do tak zwanego „Białego pokoju”, w którym mały Marcel zamieszkać, miał, skoro skończy lat cztery. Lola kierowała robotą i rysowała wzory, walcząc wciąż między chęcią stworzenia prawdziwego arcydzieła, a obawą zdradzenia całego zapasu swej inteligencji.

\*

\*

\*

Pewnego dnia hrabia zażądał jakiegoś narzędzia, które znajdowało się w składzie zapelnionym starymi gratami. Lola poszła tam i ku wielkiej swej radości ujrzała tu dawne ich sprzęty popsute i polamane podczas rabunku; tutaj znalazła stół swój od roboty, lustro z toalety, a pod stołem polamanych kanap i krzeseł przepysznego swego Erarda. Dostać się do niego było niepodobna. Powróciła do zwykłych zajęć i dopiero wieczorem, gdy wszyscy udali się na spoczynek, powróciła tam z Luizą. Z największym trudem pousuwały przyeiskające go graty i nareszcie dostały się do klawiatury. Biedny Erard za bajeczne pieniądze sprowadzony z Europy, w oplakanym był stanie. Nie mówiąc już o zewnętrznych uszkodzeniach, sukno i filc cały wyjadły mole, struny zaś były powyrywane.

Luiza z przerażeniem spojrzała na Lolę, pewna, że ją to zmartwi niesłychanie; ku wielkiemu jednak zdziwieniu ujrzała uśmiech na jej twarzy.

— Dziwna rzecz—szepnęła—wyglądasz jakbyś była kontenta.

— Bo też jestem nią w istocie.

się potrafię.

czasz mi łaskę, za którą, bądź pewna, odwdzięczę się — Dziękuję ci pani—zawołała Lola,—wyswiad-

wam, jakie będą wasze obowiązki, — Dobrze więc, zostańcie obiedwie. Dadzą wam

— Odeślij je do estancyi. — Ale co zrobimy z Julią, z Kajetaną i Zofią?

do otrzeżenia. — Wiess co,—wtrącił hrabia—że i to nie jest

lek niedokrotnie chwalił ją za to. — Umie ona gotować, zna kuchnię francuską i marsza-

ma, jak matka, podczas Anglii naszej wędrowki. — Nie rozłączam się z nią nigdy i czuwała nade-

dną łaskę muszę ją biagać. Niech pani weźmie i Lu- — pani wyznać, będę zadowolona, ale jeszcze o je-

— Ohi mniejsza o to ile. Cokolwiek bądź mi — dziesz brała...

pańsku, zwracając się do Loli — przyjmuję cię... be- — Dobrze więc—powiedziała hrabina po hisz-

Spróbować jednak nie zawadzi. — Słucha ona więc na wielką panią, niż na pokojówkę.

ności i przyjął tę dziewczyńkę; choć co prawda wy- — miejscowe niedość, że warto skorystać ze sposo-

wniez po francuzku.—Jesteś tak źle obsłużona przez — Nie ma się co namyslać—odparł hrabia, ro-

fo wesoło. — i ukryła zmieszanie, bawiąc dziecko, które ebihota-

tym, zadziała. Wkrótce jednak zaplanowała nad sobą — na dźwięk tego języka, którym mówiła jak rodowi-

— 68 —

— 65 —

— Tylko Rózo nie zdradź mego nazwiska. Po- — wiedz, że nazywam się poprostu Dolores, albo Dolo-

res... Santos; jest to nazwisko mojej matki. — Róza powróciła wkrótce, prowadząc za sobą

panią Duparc, okrągłą, tłusciutką kobiecinę, o żywym — układzie i dobronudnym wyrazie twarzy.

— Czegóż to żądasz, moja mała?—spytała, pa- — trząc z upodobaniem na piękną dziewczynę.

— Czy pani zna hrabinę de Mornans? — Czy ją znam? Oczywiście. Znam ich oboje;

są to najmiłsi, najzaciejsi ludzie. Czy chciałabyś — się do nich do służby dostać? Gdyby ci się to uda-

ło, mogłabyś się za szczęśliwą uważać. — A czy pani sądzi, że zgodzą się przyjąć

mnie?—spytała. — Będzie to trochę trudno, bo, o ile wiem, ma-

ją już liczną służbę, ale nie zaszkodzi spróbować. — Jeśli chcesz napisz mi parę słów do hrabiny. Miło

by mi było przysłużyć się czem przyjacielce mojej — Róży, z której jestem bardzo zadowolona. Jak się

nazywacie? — Dolores i Luiza. — Poczekajcie chwilę.

W kwadrans później wyniosła im list. — Dziękuję pani, dziękuję serdecznie.

Pożegnawszy Różę, obie kobiety powróciły do — domu Atkinga, zamysłone i smutne.

— Nino droga, a może i naszą skrytkę już od- — kryli.

— Oh! nie, to niemożliwe,—odparła Lola.—Wie- — Skarb zwyciężonych.

dziecko. Sprawiasz na mnie bardzo sympatyczne wrażenie, a synek mój podziela widocznie moje uczucia. Istotnie, dziecko zaczęło wytywać się z rąk matki, wyciążając łapki ku Dolores.

— Czy pozwoli pani wziąć mi je na chwilkę? — spytała młoda dziewczyna.

— Najchętniej.

Malec zarzucił rączki na szyję Dolores i, przechylając głowę, spojrzął jej w oczy. Biedną dziewczynę, oznaka ta sympatyi do jej prawie rozrzuconych uscisnęła dziecię i zaczęła je bujać.

— Czy umiesz co robić? — spytała jej hrabina.

— Umieję szyc, haftować i robić koronki, czesać i ubierać.

— Ale zkążde nauczylas się tego? — spytała pani de Mornans, przywykła do nieudolności paragwajek.

— Byłam przy pani Lynch — powiedziała wymijająco Dolores.

Pani de Mornans, nie wiedząc, że przyjacielka marszałka miała przy sobie damy honorowe i frejliwy dworu, jak istota monarchini, zrozumiała, że Lola była u niej panną służącą.

W tej chwili nadszedł hrabia.

— Coż to za konferencyja? — zapytał, rzuciwszy okiem znawcy na Dolores.

— Ta młoda dziewczyna potrzebuje pracy, a utrzymuje, że umie szyc, haftować, czesać i ubierać. Poloca mi ją pani Duparc, robi na mnie bardzo miłe wrażenie i Marceili zdaje się mieć dla niej sympatję.

Hrabina mówiła do męża po francuzku. Lola

dział o niej jeden tylko Gabryel, a urządzona jest w ten sposób, że przypadek nie może na ślad jej doprowadzić. W każdym razie trudno nam będzie dostać się do niej. Niełatwo to dwom kobietom zburzyć to, co trzech mężczyzn z trudem dokonało. A nie zwierzę się nikomu; musimy to zrobić same.

— I zrobimy Nino, tylko nie trać odwagi.

— Już ją odzyskałam — szepnęła Lola. — Pamiętaj tylko, nie zdradź się kim jesteśmy, nie nazywaj mnie Niną i traktuj, jak równą sobie.

— A ty Nino, pamiętaj, że nie ma nikt wie-dzieć, jak bardzo jesteś wykształcona.

— Bądź spokojna.

Stały właśnie przed otwartą bramą, weszły na dziedziniec i powolnym krokiem skierowały się ku werendzie.

Hrabina była w ogrodzie z dzieckiem na ręku. Skoro tylko podano jej list pani Duparc, kazała przeprowadzić sobie dwie kobiety. Na widok Dolores, której uroda i oryginalny strój, zwrócili już wcześniej jej uwagę, podeszła do niej.

— Czy masz do mnie jaką prośbę? — spytała uprzejmie.

— Tak pani, ja i towarzyska moja powracamy z Cero-Cora. Nie mamy dachu nad głową, odzieży ani pożywienia. Czy nie zechciałabyś wziąć nas do służby?

— Będzie to trudno — odparła z zakłopotaniem hrabina de Mornans. — Codzień mnóstwo kobiet, tego samego żąda, a dom nasz jest już istotnie przepełniony. A jednak radabym coś znaleźć dla ciebie, moje

zdaleka, z wrodzonym jej taktem i godnością. Służący kochali ją i czuli jak bóstwo.

Takiej to kobiecie miała służyć odtąd Dolores. Maly Marceili należał do tych nprzywilejowanych istotek, które zdają się przychodzić na świat dlatego tylko, by duszyckę aniołka odziać w ciało i zabrać je wkrótce ze sobą w inne światy. Jasne jego złociste włoski tworzyły aureole, a głębokie ciemne rzęsami ocienione błękitne oczka, rozjaśniały czole każdego, kto na nie spojrzał.

Nazajutrz zaraz Lola objęła nowe obowiązki i wykaszała przy ich spełnianiu tyle umiętności i inteligencyi, że hrabina nie mogła wyjść ze zdumienia. Biegła ona po całym domu jak gdyby znana oddawna każdy jego zakątek, porządkowała, kierowała służbą, zaglądała i do kuchni i do towar-ku, wprowadzając wszędzie ład i porządek. Co się tyczy pani de Mornans, odczytywała ją takim troskliwym staraniem, tak umiała jej dogodzić, odgadnąć jej myśli, że młodej kobiecie wydawało się, że potrafiła lata, w których jako wielbiona jedynaczka, psuta i pieszczona przez rodziców, obsługiwana była przez starych, wiewnych służących.

W dodatku Dolores umiała znaleźć czas na zabawienie dziecka. Z maly Marcelem na ręku, przebiegła podwórze i ogród, śpiewając mu piosenki i wymyślając coraz to nowe zabawy. Malec też przywiązał się do niej tak, że, oprócz matki, do nikogo od niej pójść nie chciał, co nawet w hrabim wywołało pewne uczucie zazdrości.

Marceilata wkrótce oddała w ręce Loli ster domu

i uszczęśliwiona odpoczywała, uważając nową swą panną służącą, nie za płatną służbę, ale za wierną przyjaciółkę domu.

Gustaw jednak zaciekawiony, pytał w duchu, kim mogła być ta zadziwiająca dziewczyna. Był on głęboko przekonany, że nie była to zwykła paragwajka. Uroda jej miała coś zupełnie oryginalnego, a cała postać jakiś wdzięk arystokratyczny, na którym musiał się poznać tak wytrawny, salonowy bywalec. Strój jej nawet, choć nie odstępował od typu narodowego, wyróżniał się wybitnie. Składała go jak zwykle luźna koszula, tak zwana *typoy* i bawelniana spódniczka, ale koszula mniej wycięta niż u innych, otoczona u szyi czarnym haftem wyglądała zupełnie inaczej; krótkie jej rękawy Lola zastąpiła suto namarszczoną koronką, spadającą jej aż po łokcie, a szyję miała zwykle odkrytą nie wieszając na niej świecideł i czarnych pestek, stanowiących ulubioną ozdobę paragwajek. Hrabina ofiarowała jej kiedyś sznur złotych paciorków; odmówiła przyjęcia z uśmiechem, ale z taką stanowczością w głosie, że młoda kobieta nie śmiała nalegać.

Luiza ze swej strony dogadzała hrabiemu, zarządzając coraz to nowe przysmaki, a biorąc na siebie najcięższą robotę, ułatwiała Loli jej służbę. Młoda dziewczyna, zajęła też wkrótce stanowisko gospodyni, wykonywując te tylko prace, które każda uboższa a inteligentna pani domu u siebie robi. Za zgodą hrabiny potrafiła też zużytkować koronkarską swą umiejętność. Zebrała kilka zdolniejszych dziewcząt z miasta i łącznie z niemi, zaczęła koron-